

Imię Róży

2019-10-04

DER NAME DER ROSE

Czyli tajemnice w klasztorze.

Anno Domini 1327 do opactwa benedyktynów, na północy Włoch przybywa franciszkanin brat William z Baskerville (Sean Connery) wraz z nowicjuszem Adso z Melku (Christian Slater). Obserwujący ich przyjazd dwoje mnichów postanawia o czymś nie mówić gościom. W klasztorze jest jakaś tajemnica. Mnisi obawiają się, co się stanie, jak sami to odkryją. Jeden z nich uważa, że tylko Święta Inkwizycja będzie w stanie zbadać tą sprawę. William chwilę po przyjeździe zauważa świeży grób. Według opowieści jednego z mnichów, ich brat został znaleziony roztrzaskany pod murami wieży. Jedyne okno, z którego mógł wypaść, było zamknięte, a na dach nie można wejść. Bardzo to tajemnicze. Mnisi podejrzewają udział sił nieczystych. Jest prośba, by brat William pomógł rozwiązać ową zagadkę, ale on nie zajmuje się już takimi sprawami. Będzie jednak musiał zmienić swoje postanowienie.

Brat William to doskonały obserwator, nawet przez chwilę nie wierzy plotkom o diable. Uważa, że należy użyć głowy i spróbować rozwiązać tą skomplikowaną zagadkę. Błyskawicznie odkrywa, że mnich nie wypadł z zamkniętego okna. Wygląda, że to taki średniowieczny naukowiec. Niektóre z jego wypowiedzi, mogłyby go zaprowadzić na stos. Ma jedną przywarę – musi zawsze udowodnić, że ma rację.

Nie jest to koniec ofiar. Rankiem zostaje znalezione kolejne ciało. Ten przypadek, na pewno nie wygląda na samobójstwo. Brat William zabiera się za wyjaśnienie zagadki. Trzeba ustalić, czy oba przypadki coś łączyło. Wśród mnichów pojawia się panika, wygląda to, jak z przepowiedni z Apokalipsy.

Zachowanie co niektórych z mnichów ewidentnie wskazuje, że coś ukrywają. To nie koniec ofiar pojawia się kolejna, jej śmierć jest zgodna z przepowiednią. Śledztwo przerywa jednak wizyta

nieoczekiwanego gościa – Bernardo Gui, inkwizytora.

„**Imię Róży**” to adaptacja powieści Umberta Eco pod tym samym tytułem. Jak bardzo jest ona wierna oryginałowi, nie wiem, jeszcze nie czytałem. Film jednak ogląda się bardzo dobrze. Widz wie, że to nie samobójstwa, ale sprawca, oraz motyw jest do samego końca nieznany.

Na uwagę zasługuje znakomita gra aktorska – Connery idealnie pasuje do roli Williama. Dużą zasługę mają też wnętrza, kostiumy i scenografia. Widz czuje się, jakby rzeczywiście był w średniowiecznym klasztorze. Owszem są pewne niedociągnięcia, ale można przymknąć na nie oko, a laik ich nawet nie zauważy. Wspomniane wnętrza są skromne, czasami brudne, widać, że ktoś w nich żyje. Autentyczne.

Podobała mi się gra światłem, zwykle jest dość ciemno, ale to, co się dzieje, jest widoczne, choć podkreślone cieniem.

Film uznawany jest za klasykę kinematografii, z czym muszę, a w zasadzie, chcę, się w pełni zgodzić.

Tytuł polski: **Imię Róży**

Tytuł oryginalny: **Der Name der Rose**

Reżyseria Jean-Jacques Annaud

Sean Connery jako William z Baskerville

Christian Slater jako Adso z Melku

Artur Wyszyński